Rok VII. Wychodzi w Krakowie w połowie każdego miesiąca. 1895

PRZEWODNIK
HYGIENICZNY
ORGAN TOWARZYSTWA OPIEKI ZDROWIA*)
założony przez prof. Dr. H. Jordana.

„Zdrowie — to szczęście i potęga".

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.
Przedpłata w Galicyi wynosi **złr. 3,** (dla nauczycieli szkół ludowych **1 złr.**); w Królestwie Polskiem **3 r. sr. 50 kop.,** (w Warszawie **3 ruble**), w Niemczech **mar. 5,** we Francyi **fr. 7.**
Inseraty oblicza się po 10 złr. za jednę stronnicę, mniejsze w tym samym stosunku.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje w Krakowie Tow. Opieki zdrowia: Wiślna 5. i księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, w Warszawie: księgarnia Gebethnera i Wolffa.

Nr. 5. Redakcya: Mikołajska 8, Administracya: Wiślna 5. Maj.
Redaktor: **Dr. Paweł Radecki.**

TREŚĆ: 1. Dr. H. Kowalski, Leczenie gruźlicy w świetle bakteryologii. 2. Prof. Dr. N. Cybulski, Kilka dat odnoszących się do pieczywa krakowskiego. 3. W. Doleżan, Wpływ moralności na śmiertelność. 4. Wiadomości bieżące. 5. Rozmaitości. 6. Korespondencya Redakcyi. 7. Piśmiennictwo. 8. Od Administracyi. 9. Ogłoszenia.

Leczenie gruźlicy w świetle bakteryologii.

Skreślił

Dr. HENRYK KOWALSKI,

Docent hygieny w c. k. seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie.

Z chwilą odkrycia laseeznika gruźliczego, jako przyczyny suchot w r. 1882 przez Roberta Kocha, błysnęła nadzieja, że przeciw tej groźnej chorobie, z którą żadne klęski elementarne, ani nawet krwawe wojny w porównanie iść nie mogą, bo wynoszącej rocznie $^1/_7$ ogólnej liczby zmarłych, nie oszczędzającej ani płci, ani wieku, ani żadnego stanu, oddającej na łup śmierci tak dobrze mieszkańców równin, gór i wyżyn, jak ciepłych i zimnych krajów, atakującej nie tylko płuca, mózg, gruczoły limfatyczne, stawy, kości, skórę

*) Członkiem Towarzystwa opieki zdrowia może być każdy, kto na jego cele złoży 2 złr. rocznej wkładki.

i wnętrzności, ale i narządy wzroku i słuchu, znajdzie się wkrótce skuteczne lekarstwo.

Rzecz prosta, że doniosłe odkrycie Kocha, zrewoltowawszy naukę o suchotach, zagrzać musiało w pierwszej linii lekarzy do walki z tak zgubnym pasorzytem, jakim jest laseecznik gruźliczy. Stąd też w latach 1882—1890 nie było na kuli ziemskiej kliniki, ba nawet większego szpitala, w którychby przeciw suchotom, nie próbowano środków przeciwpasorzytnych, zadając je chorym jużto wewnętrznie, jużto podskórnie, lub stojując je bądźto w formie wziewań lub lawatyw, bądź wreszcie wprowadzając je zapomocą wstrzykiwań w miąższ gruźlicą zajętych narządów.

I tak Sommerbrodt, Lubliński, Fraentzel i Kaatzer zalecali na wewnątrz kreosot, już w 1830 roku przez Reichenbacha w tej chorobie podawany. Buchner zachwalał arszenik, Tymowski olejek terpentynowy, Pick aluminium, Mook jodoform, Thomas i Nouille chinin, Hall jodek potasu z sublimatem, Raymond-Arthaud kwas garbnikowy, Rivet kwaśny fosforan wapna, Alsdorffi, Horner i Bourget guajakol, Cheesmann cerium oxalicum.

Wstrzykiwania podskórne z eukalyptolu stosował Bouveret, z guajakolu Schetelik, z balsamu peruwiańskiego Landerer i Opitz.

Do wdychań używał Kremjański aniliny, Schreiber mentolu, Braddon olejku miętowego, Gager Goetz i Trideau kwasu fluorowodowego, Jakubasch świeżej terpentyny, de Renzi i Rummo jodoformu rozpuszczonego w olejku terpentynowym, Cantani kwasu siarkowodowego, Martell kalomelu, Albrecht tlenu, Worms zimnego a Halter i Weigert suchego do 200° C. ogrzanego powietrza.

Przez odbytnicę wprowadzał Bergeon świeżo wywiązujący się kwas siarkowodowy, który wchłonięty do krwi, niszczyć miał w płucach laseczniki gruźlicze.

W miąższ płuc wstrzykiwał Gouguenheim roczyn sublimatu, Riva rozczyn chlorku cynku lub kwas mlekowy. Rosenbusch kreosot, a Stern wodę ozonową, w stawy zaś gruźlicą zajęte wstrzykiwali jodoform, zawieszony w glycerynie, Mosetig i Mikulicz.

Atoli wszystkie te zabiegi nie odniosły pożądanego skutku i wkrótce świat lekarski przekonał się, że żaden z powyż wymienionych środków, nie jest zdolnym uleczyć już rozwinięte suchoty. Jedyną zdobyczą z tak długiego szeregu doświadczeń, pozostało tylko to, że jodoform zawieszony w glycerynie, wstrzykiwany w stawy i kości gruźlicą zajęte, wpływa niekiedy pomyślnie na przebieg choroby szczególniej u dzieci, tudzież i to, że kreosot, podawany wewnętrznie, w pierwszych początkach suchót płucnych, choć nie zabija laseczników gruźliczych, toć jednakże zwiększając łaknienie a temsamem polepszając odżywienie, uodparnia tkanki płuc przeciw szkodliwemu działaniu laseczników gruźliczych i obok sprzyjających warunków hygienicznych, może przyczynić się do powstrzymania dopieroco rozwijającej się choroby.

Gdy tak dominujące stanowisko zajął jodoform w chirurgii a kreosot w medycynie wewnętrznej, gdy w aptekach miliony gotowych kapsułek i pigułek z tymże środkiem, oczekiwało na spożycie przez suchotników — nagle Robert Koch, obojętny dotychczas na wyniki szczepień ochronnych Pasteura, zmienił front, a oznajmiwszy na międzynarodowym zjeździe lekarzy w Berlinie, w sierpniu 1890 r. odbytym, że udało mu się wynaleść środek, który zastrzyknięty zwierzętom, czyni je odpornemi na szczepienie gruźlicą a chore na nią leczy, już 14 listopada tegoż roku ogłosił światu w Deutsche medizinische Wochenschrift, że powyż wspomniany jego środek leczy także i gruźlicę u ludzi.

Nigdy na kuli ziemskiej nie rozeszła się szybciej żadna inna wiadomość, jak o środku przeciwgruźliczym Kocha,

który z początku według Rosenbacha kochiną, później wedle Bujwida, nadającego wytworom laseczników gruźliczym, przez siebie samodzielnie otrzymanym, nazwę tuberkuliny, oficyalnie tuberkuliną przezwano. Radość, szał, zapał tak dalece ogarnęły umysły wszystkich, że miasta i uniwersytety, nie czekając na potwierdzenie skuteczności tego nowego środka, wysełały do Kocha dziękczynne adresy i telegramy a dzienniki nietylko lekarskie, ale i polityczne, rozpisywały się codziennie o Kochu i jego cudownym wynalazku. Pociągi też osobowe zwoziły każdego dnia do Berlina setki suchotników, z pełną otuchą pozbycia się raz na zawsze swych dolegliwości i kilkudziesięciu lekarzy, pragnących jak najrychlej zapoznać się z tym nowym sposobem leczenia.

Z okrzykiem „nie ma już suchot“, wzywała „Neue freie Presse“ do postawienia Kochowi pomnika w Berlinie, obok posągu jenerała Moltkego, przytaczając, że w Londynie obok statuy zasłużonego admirała Nelsona, stoi pomnik dobroczyńcy ludzkości, lekarza Jennera. Wiara w nieomylność Kocha, jako genialnego badacza tajników przyrody, była tak wielką, że pruski minister oświaty Gossler, mimo tego, iż Koch o pochodzeniu swego środka i sposobie przygotowywania go nie dał żadnych wyjaśnień, godził się już na jego upaństwowienie. Głośne imię Kocha, tak dalece oszołomiło umysły nawet uczonych, że chociaż sam Koch przestrzegał przed szablonowem użyciem swego środka i radził indywidualizować poszczególne przypadki, zaś dla podtrzymywania jego działania używać jeszcze innych leków, to przecież bardzo wielu z nich, odrzuciło wszelkie inne środki i tylko z podskórnych wstrzykiwań tuberkuliny, we wszystkich formach i stopniach suchót, oczekiwało zupełnego wyleczenia.

Lecz niestety, jakże prędko nastąpiło rozczarowanie! Aczkolwiek w pierwszych tygodniach leczenia suchotników tuberkuliną, brakło w Niemczech zimnej rozwagi a w samym

Berlinie krytyczny sąd ustąpił miejsca suggestyi, która podniecana dumą narodową, nawet takim mężom nauki jak: Brieger, Leyden, Senator, Guttmann, Gerhardt, nie dozwalała ani słyszeć rzężeń w szczytach płuc, ani odróżnić należycie stłumień odgłosu nad nimi, pomimo tego, że one istniały, toć jednakże kilka przypadków śmierci, po zastrzyknięciu tuberkuliny u ludzi młodych, z bardzo nieznacznemi zmianami gruźliczemi w szczytach płuc i bez gorączki przebiegającemi a to wskutek krwotoków płucnych, gruźlicy przerzutowej, lub suchót nagłych (phtisis florida), otrzeźwiło umysły i skłoniło je do ścisłego klinicznego badania Kochowskiego środka.

Jednymi z pierwszych lekarzy, którzy wiarę w doniosłe odkrycie Kocha zachwiali a przez to i tysiące rodaków, chorych na początki suchót, od przedwczesnej śmierci ocalili, byli Polacy. Gluziński po powrocie z Berlina, niespełna w dwa tygodnie po ogłoszeniu środka Kocha, wyrzekł na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego w Krakowie: „dla dotkniętych gruźlicą innej sumiennej rady na razie nie ma, jak poddać się długiej i niestety nieraz chwiejnej dotychczasowej terapii gruźlicy płuc i wraz z nami czekać“. Na temsamem posiedzeniu przepowiedział Browicz to, co następnie Virchow, on i inni stwierdzili, że ogniska gruźlicze, wytwarzane pod wpływem środka Kocha, przedstawiają tożsamo niebezpieczeństwo, co dotychczasowe ogniska tkanki zamarłej, wśród której prątki dalej egzystują, albowiem mogą być i bywają źródłem wtórorzędnego zakażenia. W tymsamym też czasie, ostrzegał swych ziomków laryngolog warszawski dr. Heryng, by do Berlina nie wyjeżdżali i nie narażali się na straty czasu i pieniędzy, gdyż ogłoszenie środka Kocha, nie jest poparte dłuższą obserwacyą naukową, tylko przez dzienniki polityczne niemieckie przeceniane. Tego samego też zdania byli prof.

Drasche i Weichselbaum, wysłani przez najwyższą radę sanitarną austryacką do Berlina.

W samych Niemczech refleksya postępowała zwolna, ale przecież i tam mimo aureoli, jaka imię Kocha otaczała, z początku nieśmiało, później coraz otwarciej, podnosiła głowę nieprzychylna dla tuberkuliny krytyka.

Jako pierwszy przeciwnik Kochowskiego środka wystąpił Virchow. Stwierdził on bowiem na zwłokach ludzi, leczonych tuberkuliną, że nie sprzyja ona wytworzeniu się sprawy induracyjnej i otorbieniu się ognisk serowatych zbitą tkanką włóknistą, lecz przeciwnie, że uwalnia otorbienie masy, przez co ogniska gruźlicze, które napozór były dla ustroju nieszkodliwemi, czyni dla chorego bardzo niebezpiecznemi. Nieco później ogłosił Dujardin-Bometz, że jego świnki morskie gruźlicą zakażone a następnie tuberkuliną leczone, w krótkim czasie wszystkie padły. Dyskusya też, przeprowadzona nad tuberkuliną na X. zjeździe internistów w Monachium, wypadła w zupełności na jej niekorzyść. Mimo zachwalania środka Kocha przez Curschmanna, Schulze, Freymuth, Peiper Thomas i Naunyn, na podstawie przedsiewziętych prób, uznali tuberkulinę nawet w najmniejszych dawkach za środek niebezpieczny a Dettweiler, opierając swe doświadczenia na 128 chorych, oświadczył, że środek Kocha w porównaniu ze skutkami, otrzymanemi przez leczenie klimatyczne w Falkenstein, daje wyniki przygnębiające.

Gdy następnie z poszczególnych klinik, coraz to niepomyślniejsze dochodziły wieści o skutkach tuberkuliny, a mianowicie, że zauważono po zastrzyknięciu jej białkomocz, hemoglobinuryę i urobilinuryę, wskutek zaś szybkiego działania na tkankę gruźliczą, przedziurawienie opłucny z następową odmą piersiową i przebicie ściany kiszki z wylaniem się tejże treści do jamy brzusznej, a Liebmann i Kossel znaleźli we krwi laseczniki gruźlicze w okresie oddziaływania, coraz rzadziej

pojawiały się publikacye o środku Kocha i gdy nareszcie Geisler ocenił tuberkulinę jako środek nieposiadający siły uodporniającej i już w małych dawkach w ustroju zwierząt miąższowe zwyrodnienie serca, wątroby i nerek wywołujący a Baumgarten także na zwierzętach wykazał, że po tuberkulinie, użytej w jakimkolwiekbądź okresie gruźlicy, jeżeli wcześniej śmierć nie nastąpi, zwykle nastaje przerzut gruźlicy do płuc, zaprzestano zupełnie zajmować się środkiem Kocha.

Na bezwartości tuberkuliny, chociaż znacznie później, poznano się także we Francyi, Włoszech, Rosyi, Anglii i Ameryce, a chociaż Koch w październiku 1891 r. w Deutsche medizinische Wochenschrift ogłosił, że przy pomocy Briegera i Proskauera, z surowej tuberkuliny pozyskał oczyszczoną, 40 razy silniej działającą i do wypróbowania jej zachęcał, środek jego nie znalazł już zwolenników.

Taki więc los spotkał lek przeciwgruźliczy Kocha, o którym wieść z szybkością błyskawicy przebiegła kulę ziemską, obudziła tak wiele nadziei a tak dużo zawodów zgotowała. Koch, którego imię, jako genialnego bakteryologa, przeszłoby bez zarzutu do potomności, popełnił ten wielki błąd, że otoczywszy swój środek tajemnicą, nie ogłosił pierwej swych doświadczeń na zwierzętach robionych, lecz wprost przystąpił do leczenia gruźlicy u ludzi. Idea Kocha, by tymsamym środkiem leczyć chorobę, zapomocą którego ona sobie sama w ustroju koniec sprowadza, nie ziściła się w praktyce. Twierdzenie jego, oparte na pobieżnej obserwacyi, iż wytwory laseczników gruźliczych, otrzymane ze sztucznego podłoża, działają tak skutecznie na zdrowe jeszcze komórki ustroju gruźliczego, iż tak same laseczniki jak i ich produkta przestają być dla niego szkodliwymi, zawiodło oczekiwania. W suchotach bowiem płucnych, które niestety natura sama tak rzadko leczy, wytwory laseczników gruźliczych, powiększając leukocytozę, wytwarzającą znaczniejszą ilość

kwasu nukleinowego, działają tak na otoczenie tkanki obumarłej i mas serowatych, że wskutek wytworzenia się tkanki łącznej i przemiany tejże na bliznowate utkanie, ich otorbienie a następnie i ich zwapnienie nastaje, środek zaś Kocha, jak się pokazało, nie wywiera żadnego wpływu na tkankę obumarłą i masy serowate, lecz wywołując zapalenie i ropienie tkanin około ognisk gruźliczych, sprowadza krzepnięcie pierwoszczy w żywych komórkach a temsamem ich obumarcie.

Nie sprawdziła się też przepowiednia Kocha, że tuberkulina będzie nader cennym środkiem rozpoznawczym w gruźlicy, a mianowicie, że dawka 0·01 wywołać musi zawsze odczyn w ustroju, jeżeli w nim tkwi jakakolwiek zmiana gruźlicza. Doświadczenie bowiem pouczyło, że mniejsze dawki niż 0·01 wywoływały odczyn u ludzi zupełnie zdrowych, gdy przeciwnie większe, pozostawały bez wpływu na osoby, wybitną gruźlicą dotknięte. Późniejsze szczegółowe badania tuberkuliny, uskutecznione przez Centanniego i Ebera, wykazały, że w niej, jako we wytworze bakteryi chorobotwórczych, znajduje się istota trująca, tak zwana pyrotoksyna, działająca na ośrodki ciepłotwórcze. W tem też dopiero czasie zdołano sobie wytłómaczyć, że po zastosowaniu tuberkuliny, u jednych osobników ciepłota ciała podwyższała się, u drugich obniżała, u innych wreszcie pozostawała prawidłową. Otóż, jeśli ilość pyrotoksyny, zawartej w tuberkulinie, połączy się z pyrotoksyną, wydzieloną przez laseczniki gruźlicze w badanym ustroju, to ciepłota podwyższa się, jeżeli ilość wstrzykniętej pyrotoksyny była za małą, to mimo połączenia się jej z pyrotoksyną w ustroju krążącą, ciepłota pozostaje prawidłową, jeśli wreszcie ilość połączonych pyrotoksyn jest za wielką, to wskutek porażenia ośrodków ciepłotwórczych, obniżenie ciepłoty nastaje.

Wobec tego, ostygł też nawet zapał do próbowania tu-

berkuliną bydła na gruźlicę a gdy Walentowicz ogłosił. że po wstrzykiwaniach jej w ilości 0·5 cm^3 3½ letniej krowie holenderskiej, mimo tego, że ciepłota za pierwszym razem podniosła się do 41·5, za drugim do 41·6° C., ona po zabiciu nie okazała najmniejszego ogniska gruźliczego, tak iż mięso i trzewa jej uznano za koszerne, Hess zaś wykazał, że po wstrzyknięciu tuberkuliny bydłu, powstają zupełnie świeże nacieki gruźlicze, które bardzo niekorzystnie na tuczenie wpływają, tak hodowcy jak i zoopatologowie z wyjątkiem Nocarda we Francyi, zaprzestali prawie zupełnie używania tuberkuliny, w celu rozpoznawania gruźlicy u bydła.

Podobnemu też losowi co i tuberkulina, uległ także kantarydynian potasowy, zalecamy do wstrzykiwań podskórnych w gruźlicy krtani przez prof. Liebreicha, na posiedzeniu towarzystwa berlińskich lekarzy w lutym 1891 r. odbytem, tudzież octan tymolo-rtęciowy (hydrargyrium thymoloaceticum), zachwalany tego samego roku przez dra Tranjena z Sistowy w 16 Nrze Berl. klin. Wochenschrift, który działanie rtęci w gruźlicy starał się wytłomaczyć analogią, jaka między tą chorobą a kiłą istnieje.

Nic też dziwnego, że z chwilą zdyskredytowania środków Kocha, Liebreicha i Tranjena, kreosot, obok zalecenia chorym pobytu w stacyach klimatycznych, zajął znów w leczeniu gruźlicy płuc pierwszorzędne stanowisko. Mimo tego jednak, że Sommerbrodt a za nim Flintzer, po dłuższem używaniu kreosotu nawet już w rozwiniętych suchotach płucnych. poprawę nietylko ogólnego stanu chorych, ale i miejscowej sprawy gruźliczej zauważyli i do używania wielkich dawek kreozotu 1—4 grm. dziennie zachęcali, toć nie brakło znów lekarzy, którzy z przyczyny tej, że kreozot, podawany wewnętrznie, psuł trawienie i pozostawiał niemiły posmak, oglądali się za innym przeciwgruźliczym środkiem.

Stąd też Sahli i Walzer zalecali na wewnątrz benzoil-

guajakol, nie posiadający ani smaku, ani zapachu, M. Kohn ichthyol po połowie z wodą zmieszany a Caravias spożywanie surowego mięsa, tłuszczów, marchwi, zielonych jarzyn, dwujabłkanu wapniowego, kwasu będźwinowego i jego soli, asparaginy i niezakwaszonej pepsyny, jako wytwarzających w ustroju kwas bursztynowy, który przez działanie przeciwgnilne na tkanki miał je uodparniać i zapobiegać dalszemu ich zakażeniu. W formie wziewań stosował Valenzuella kwas osmowy z tlenem, Lubbé i Oudin ozon a Desprez chloroform. W tym też czasie, wystąpił Bier ze sposobem leczenia gruźlicy odnóg przez przekrwienie zastoinowe, wywołując je zapomocą ucisku sprężystych opasek. Z uwagi też na to, że niektóre zwierzęta nie zapadały na gruźlicę, w przypuszczeniu, że w surowicy ich krwi muszą się znajdować istoty, zabójczo na laseeznik gruźlicy działające, Héricourt, Richet i Langlois próbowali leczenia gruźlicy ludzi, zapomocą wstrzykiwań podskórnych surowicy krwi z psa, a Bertin i Picot, surowicy krwi z kozy otrzymanej. W najnowszych czasach zalecał Carasso, wdychiwania mięty pieprzowej, obok wewnętrznego używania 5% roczynu wyskokowego kreozotu, chloroformu i gliceryny z 1% olejku miętowego, jako bardzo skuteczny środek do uodpornienia tkanek nie tylko w 1szym, ale i 2im stopniu gruźlicy płuc, a Simanowski para i orthochlorfenol do pędzlowania wrzodów gruźliczych krtani. Wreszcie Klebs, gdy go z tuberkuliny uzyskana tuberkulocydyna zawiodła, doradzał znów w suchotach płucnych wstrzykiwania podskórne antophtisyny, otrzymanej z cieczy hodowli, oczyszczonej z laseczników gruźliczych.

Jednakże wszystkie te środki, z wyjątkiem sposobu leczenia gruźlicy odnóg, podanego przez Biera, który i Mikuliczowi dał dobre wyniki, nie uzyskały prawa obywatelstwa w leczeniu gruźlicy. Wątpić też należy, azali nukleina drożdży, zachwalana obecnie przez Vaughana do wstrzykiwania

w miąższ mięśni, a przez Ferneta naphtol-β do wstrzykiwań w miąższ płuc, znajdą chętnych naśladowców. Jak dalece mylnem było zapatrywanie się Héricourta i innych, udowodnił to Cadéac, napisaniem rozprawy o rozpowszechnieniu się gruźlicy między psami w Lyonie, w której zwrócił uwagę, iż psy mogą być częstą przyczyną rozszerzenia się gruźlicy między ludźmi.

Z biegiem też czasu, nawet i kreozot znalazł swych przeciwników. Pierwszym, który przeciw niemu wystąpił był Stoerk, przytaczając, że wywołuje on nudności, wymioty, oraz trwały zapach i posmak kreozotu w ustach, nader nieznośny dla chorych, wskutek czego zaprzestają się oni należycie odżywiać i widocznie z ciała i sił opadają. Skoro za Stoerkiem Friedheim, zwrócił uwagę na żrące, trujące i krzepnięcie białka wywołujące działanie kreozotu, a Bourget wykazał na zwłokach, ograniczone zapalenia błony śluzowej żołądka i kiszek w tych miejscach, na których z połkniętych kapsułek kreozot się wylał, wystąpiły na widownią w leczeniu gruźlicy dwa nowe środki, a mianowicie węglan guajakolowy, zalecany przez Seiferta i Hölschera, a nieco później węglan kreozotowy, podawany przez Chaumiera, które to przetwory nie w żołądku, lecz dopiero w kiszkach wessane do krwi, nie posiadają żrących i trujących własności, tudzież odrazę wzniecającego posmaku i zapachu kreozotu.

Dziś też świat lekarski, obok doradzania chorym na gruźlicę pobytu w odpowiednich stacyach klimatycznych, zaleca im prawie powszechnie jeden z powyższych środków. I nie da się zaprzeczyć, że w pierwszych początkach gruźlicy, oba te leki przy sprzyjających warunkach hygienicznych, jeżeli nie zdołają stanowczo uleczyć jej, to przynajmniej tę korzyść przynoszą chorym, że ci, łaknąc więcej i przybierając na ciele, na dłuższy czas uodparniają swe tkanki, przeciw szkodliwemu wpływowi wytworów laseczników gruźli-

czych. Atoli na suchoty już rozwinięte, z wyraźnem stłumieniem i rzężeniami w szczycie choćby jednego płuca, czemu towarzyszy gorączka i poty, zwykle w nocy występujące, nauka lekarska nie znalazła dotąd swoistego środka.

(*Dokończenie nastąpi*).

Kilka dat
odnoszących się do pieczywa krakowskiego

napisał

Prof. Dr. N. Cybulski.

Przeszłoroczne bezrobocie czeladzi piekarskiej na pewien krótki czas zwróciło na siebie uwagę opinii publicznej. To i owo podniesiono w niektórych naszych dziennikach miejscowych, lecz zainteresowanie się opinii publicznej sprawą pieczywa, było bardzo krótkie i całą rzecz znowu puszczono w niepamięć, atoli prywatnie można było się spotkać z uwagami, że stopniowe podniesienie płacy czeladzi piekarskiej odbiło się na wartości pieczywa, a przynajmniej na ilości materyałów w jednym okazie.—Takie odszkodowanie pp. piekarzy było zrozumiałem tembardziej, że na podniesienie ceny, o które się ci panowie pierwotnie kusili, nie pozwolił, o ile sobie przypominam, świetny Magistrat krakowski. — Wobec faktu, że nie udało mi się spotkać z jakimikolwiek wzmiankami, kiedy ze strony Magistratu były przedsiębrane jakieś zabiegi w celu skontrolowania fabrykacyi pieczywa i unormowania jego cen stosownie do ilości materyału, przeto w listopadzie zeszłego roku, zachęciłem jednego z pracowników mojego zakładu, mianowicie p. Bochenka, ażeby zbadał pieczywo z kilku więcej znanych piekarń naszego

miasta, oznaczył ile waży u rozmaitych piekarzy »kaizerka«. (1½ centa) »centówka« i »rogalik«, (1½ centa) następnie okazy te wysuszył do zupełnej utraty wody w t. 110° i w ten sposób oznaczywszy suchą pozostałość z każdego okazu oraz obliczywszy ile zawiera wody a ile suchej pozostałości kilo mąki, wyliczył ile każdy z piekarzy wypieka sztuk danego okazu z 1 klg. mąki. Znając zaś cenę każdej sztuki, mogliśmy obliczyć za ile centów sprzedaje każdy z tych piekarzy tę ilość pieczywa, którą wypieka z jednego klg. mąki. — Ponieważ wartość 1 klg. tej mąki przy dzisiejszych cenach nie może wynosić średnio więcej niż dziesięć centów, więc w ten sposób mogliśmy dojść w przybliżeniu do ogólnego zysku, jaki każdy gatunek temu lub owemu piekarzowi na 1 klg. mąki przynosi. Obliczenie takie bez żadnych ograniczeń można było oczywiście zastosować tylko do centówki, ponieważ przy wypiekaniu tego rodzaju pieczywa prócz drożdży żadnych innych produktów się nie używa. W obliczeniu kaizerek i rogalików wypadałoby natomiast wprowadzić poprawkę, i odtrącić od sumy ogólnej koszta szmalcu i mleka, lecz oznaczenie tych produktów na podstawie analizy było bardzo trudne i niepewne, a dat tych dostać oczywiście nie byliśmy w stanie. Sądzimy jednakże że wartość tych dodatków w ogóle jest bardzo nieznaczna, gdyż, sądząc z ilości tłuszczu zawartego w rogalikach lub kaizerkach można przypuszczać, że ten produkt odgrywa tu rolę substancyj smakowych, t. zw. używek, gdyż ilości tłuszczu w rzeczywistości były bardzo małe a zresztą poprawki te nie miałyby znaczenia w obec celu naszej pracy, mieliśmy bowiem na oku tylko zestawienie porównawcze cen u rozmaitych piekarzy. Wyniki naszych oznaczeń są następujące.

Kaizerka	waży świeża gr.	waży wysusz. gr.	zawiera wody %	Uwaga.
u p. Bartla w ul. Szewskiej	70·54	49·93	28%	Najwięcej więc waży wysuszona kaizerka u p. Owsiaka, najmniej u p. Merkerta.
u p. Merkerta w ul. Szczepańskiej	61·79	43·97	28%	
u p. Owsiaka w ul. Wiślnej	74·94	52·59	29%	
z piekarni w ul. Stolarskiej	74·85	50·27	32%	
u p. Schmidta w ul. Floryańskiej	60·72	46·71	29·9%	
u p. Wątorskiego w ul. Mikołajskiej.	64·92	48·15	25·8%	

Centówka	waży świeża gr.	waży wysusz. gr.	zawiera wody %	Uwaga.
u p. Bartla	68·86	46·39	32%	Najwięcej więc waży wysuszona centówka u p. Wątrowskiego, najmniej u p. Merkerta.
u p. Merkerta	53.24	37·26	30%	
u p. Owsiaka	70·11	47·64	32%	
z ul. Stolarskiej	62·73	42·88	31%	
u p. Schmidta	62·21	43·10	30·7%	
u p. Wątorskiego . . .	65.52	47·9	26·9%	

Rogalik	waży świeży gr.	waży wysusz. gr.	zawiera wody %	Uwaga.
u p. Bartla	40·88	32·42	26%	Największa waga u p. Owsiaka, najmniejsza u p. Bartla.
u p. Merkerta	41·67	33·64	18·5%	
u p. Owsiaka	53·62	39·98	25%	
z ul. Stolarskiej	49·15	37·88	22·9%	
u p. Schmidta	52·42	39·40	24%	
u p. Wątorskiego . . .	42·17	32·61	22.9	

Z jednego klg. mąki wypiekają:

	Kaizerek	Centówek	Rogalków
p. Bartel	17·5	19	27
p. Merkert	19·9	23·5	26
p. Owsiak	16	18·3	21·9
piekarnia z ul. Stolarskiej . .	17·4	20	23·2
p. Schmidt	18·7	20·3	22·2
p. Wątorski	17·3	18	26·8

Za jeden klg. mąki sprzedanej w postaci

Otrzymują	Kaizerek	Centówek	Rogalków
p. Bartel	26·2 cnt.	19 cnt.	40·5 cnt.
p. Merkert	29·8 „	23·5 „	39 „
p. Owsiak	24 „	18·3 „	33·9 „
piekarnia z ul. Stolarskiej . .	26·1 „	20 „	34·8 „
p. Schmidt	28·0 „	20·3 „	33·3 „
p. Wątorski	26·6 „	18·8 „	40·2 „

Jeżeli dla porównania przypuścimy, że każdy z pp. piekarzy codziennie wypieka pieczywa z 300 klg. mąki, używając na każdy gatunek pieczywa po 100 klg. i jeżeli odliczymy wartość mąki, to zysk, którego część oczywiście idzie na pokrycie kosztów produkcyi i dodatkowe materyały, wynosi:

u p. Bartla . . .	55·70 złr.
u p. Merkerta . . .	62·30 „
u p. Owsiaka . . .	46·20 „
z ul. Stolarskiej . .	50·90 „
u p. Schmidta . .	51·60 „
u p. Wątorskiego .	54·00 „

Z tego zestawienia więc widzimy, że przy jednakowej zupełnie przypuszczalnej produkcyi, różnica między p. Merkertem a p. Owsiakiem wynosiłaby *16 złr. 10 cnt.* i że w ogóle wahania pomiędzy poszczególnymi piekarzami są bardzo znaczne, co zdaniem naszem wymownie świadczy, iż kwestya ta wymagałaby ze strony władzy pewnej interwencyi i unormowania.

Te różnice według naszego zdania wymownie świadczą, że produkcya pieczywa w Krakowie jest prowadzoną tak, po gospodarsku; każdy używa ciasta nie tyle ile przy danych cenach i określonym zysku używać byłby powinien, lecz tyle ile mu się mniej więcej podoba i wypieka tak jak mu się podoba, wyrównywając wagę gotowego produktu głównie kosztem wody. — Być może zachodzą pewne różnice w jakości materyału, w sposobach wyrabiania ciasta, które wpływają na większy popyt danej produkcyi, jednakże tymi różnicami różnic w zyskach, które podług obliczenia u wymienionych panów istnieją wytłomaczyć nie można. — Jakkolwiek badania niniejsze nie mają pretensyi do tego, aby kwestyę tę mogły wyświetlić, to jednakże zdaniem naszem one wskazują, że skoro Św. Magistrat ma własną pracownię chemiczną, wypadałoby od czasu do czasu podobną kontrolę przeprowadzić i podawać wyniki jej do publicznej wiadomości, ale nie tylko nad pieczywem lecz i nad chlebem, co niewątpliwie byłoby bardzo pożytecznem dla biedniejszych klas ludności naszego miasta, tembardziej że w ręku Św. Magistratu są wykazy ilu robotników zatrudnia każden piekarz, jakie są ceny dziennej płacy a stąd możnaby w przybliżeniu obliczyć i koszty samej produkcyi a więc zdać sobie sprawę ze zysków, jaki rzeczywiście ten rodzaj przemysłu z naszego miasta ciągnie. Wyjaśnienie tych stosunków mogłoby może wskazać, że w interesach

ludności i z korzyścią dla miasta byłoby założenie centralnej piekarni miejskiej, któraby mogła dostarczyć równie dobrych produktów i o wiele taniej.

Wpływ moralności na śmiertelność.

Według odczytu Dra med. Höffela

napisał

WIKTOR DOLEŻAN.

Dwa istnieją rodzaje samobójstwa, jeden ucina żywot nagle, zazwyczaj skutkiem silnego bólu, zrozpaczonego usposobienia duszy lub niezadowolenia ze samego siebie, czasem także skutkiem tchórzostwa i braku energii, drugi prowadzi zwolna, krokiem nieznacznym ale nie mniej pewnym do tego samego celu, to samobójstwo skutkiem namiętności. We wszystkich państwach Europy przebija znaczny przyrost pierwszego rodzaju, więcej niż 60.000 osób kończy rocznie w Europie samobójstwem, a choć uczyniono zarzut, że przyrost ten jest tylko pozorny i powstał skutkiem prowadzenia ściślejszej statystyki w ostatnich czasach, wykazały jednak nowsze rezultaty ogólne zwiększenie się liczby samobójstw. Nie inaczej ma się rzecz z drugim rodzajem samobójstw. Żądza użycia, alkoholizm, wybryki przeciw moralności zabijają z roku na rok coraz większą liczbę ludzi; wszystkie sfery społeczne, arystokracya, mieszczaństwo i klasa robotnicza oddaje się w ustawicznie wzrastającym stopniu namiętnościom, a najlepiej mogą lekarze ocenić smutne podobnego postępowania rezultaty.

Uznaliśmy więc za stósowne zaznajomić choć w części Szan. Czytelników z tą kwestyą społeczno-lekarską. Przedmiot ten stanowi sam dla siebie jeden z zasadniczych punktów wielkiej kwestyi socyalnej, zajmującej nasze czasy, a która nie ogranicza się, jak to twierdzą niektórzy, w codziennem życiu, na kwestye stosunku pracującego do pracodawcy, pracy do kapitału, lecz sięga daleko po

za teren materyalny i posiada głębokie korzenie we wnętrzu natury ludzkiej, we wnętrzu serca ludzkiego: korzenie te noszą nazwę żądzy użycia. — Wszyscy starają się dzisiaj dopomódz w rozwiązaniu kwestyi socyalnej; wszystkie państwa współzawodniczą w tej pracy między sobą, dawniej narodowe, stały się dzisiaj te kwestye międzynarodowymi problematami.

Chociaż pomyślne ich rozwiązanie jest jeszcze dzisiaj rzeczą wątpliwą, należy niemniej badać coraz dalej, wyszukiwać coraz nowe przyczyny, by dojść, gdzie leży rana istotna, a wtedy przekonamy się, że rakiem czasu jest alkoholizm i niemoralność toczące od góry do dołu całe społeczeństwo, w sposób zatrważający. Do omówienia pierwszego czynnika t. j. alkoholizmu powrócimy jeszcze w najbliższej przyszłości, a teraz postaramy się tylko zwrócić uwagę Szan. Czytelników przynajmniej na drugi, na wpływ niemoralności na choroby i śmiertelność. Opierając się na wybitnych powagach naukowych, zbadamy bezstronnie cielesne szkody jakie zrządza niemoralność. Są to szkody wpływające na cyfrę zaludnienia o wiele silniej, niż najsroższe peryodycznie następujące epidemie, szkody, które niszczą po tysiąckroć wzrastające egzystencye, przygotowują kwitnącej młodości wczesny grób, zbyt często niestety zabierają ofiary zupełnie niewinne i wdzierając się do rodzin wzruszają do głębi materyalnemi i moralnemi podwalinami ich szczęścia, pokoju domowego, a nawet zupełnie je niszczą.

Kwestya moralności jest przedewszystkiem, obok kwestyi woli i usposobienia, także kwestyą świadomości i dokładniejszego poznania spraw płciowych, i dla tego spada w pierwszym rzędzie na lekarzy obowiązek, silnego interweniowania i pouczania ludzi o jej niebezpieczeństwach. Wszystkie warstwy można pouczyć zapomocą rzeczonych wskazówek i przekonać faktami.

Kwestya niemoralności łączy się ze stanowiska publicznej hygieny zupełnie z kwestyą nierządu, temu bowiem mamy dzisiaj do zawdzięczenia ogromne rozszerzenie się chorób wenerycznych.

Dla tej przyczyny zastanowić się nam wypada nad dwoma punktami:

1) Czy istotnie nierząd jak to często mówią i piszą jest koniecznem złem?

2) Jakie niebezpieczeństwa przynosi on w swych skutkach cielesnych?

Nie mamy wcale pretensyi do powiedzenia w wywodach tych

czegoś nowego; jest to jedynie zestawienie ostatecznych rezultatów badania naukowego, pragniemy tylko, opierając się na nich, zwrócić uwagę Szan. Czytelników na jedną z najważniejszych, jeśli nie najważniejszą kwestyę w życiu naszego ludu. Może poznanie złego wpłynie choć w części na zmianę ku lepszemu.

Czy nierząd jest koniecznem złem? Twierdzimy stanowczo, że nie. Złe nie może być koniecznem. Do rzeczy koniecznych należą tylko te, które idą w parze z prawami Stwórcy, a rzecz staje się złą, jeśli wykracza przeciw tym prawom.

Jeśli więc nie jest koniecznością, czy może oddaje społeczeństwu jaką przysługę?

Nie, gdyż szerzy tylko naokoło siebie śmierć i zniszczenie, czy jest swobodnym jak w Anglii, czy prawnie uregulowanym jak we Francyi.

Czemże więc dzieje się, że tak powszechnie szerzy się, że przyjął się we wszystkich warstwach społeczeństwa; mówimy we wszystkich, gdyż każda kobieta, która dla własnego lub drugich zysku miewa stosunki poza małżeńskie jest zarówno bezwstydną, jak dziewczyna żyjąca wyłącznie z tego rzemiosła.

Aby odpowiedzieć na to pytanie musimy najpierw zastanowić się nad drugiem, czy w ogóle mężczyzna — gdyż będziemy mówili tylko o nich — może aż do ożenienia się, żyć w stanie czystości. Mówimy czy może, a nie powinien, gdyż to ostatnie nie jest dla każdego myślącego człowieka rzeczą niewątpliwą. Jeśli jednak powinien czy też i może?

W bardzo wielu kołach panuje przekonanie, że absolutna czystość jest przyczyną różnych chorób, szczególniej zaś chorób nerwowych, nawet umysłowych; nie zastanawiając się nad naukową wartością tych poglądów, poleca się w sposób lekkomyślny młodym ludziom obcowania płciowe. A czy jest tak istotnie? Jeśli Bebel w swem dziele „Kobieta a socyalizm“ przypisuje zaburzenia umysłowe, które nastąpiły w późniejszym wieku u Pascala, Newtona, Rousseau'a zgubnemu wpływowi przytłumionych popędów natury, to widać już z tego, jak nierozważnie podaje się podobne spostrzeżenia czytającej publiczności. Znaną jest rzeczą, że Rousseau nie był wcale bohaterem cnoty, Newton umarł dopiero w 84 roku życia, a chorobę Pascala tłomaczy raczej silne natężenie mózgu. Tymczasem można przytoczyć wielu mężów, którzy jako kawalerowie doszli do późnej starości zachowawszy zupełną świeżość

ciała i duszy. Prof. Hegar cytuje w świeżo wydanem dziele, dwie osoby z czasów nowszych Dollingera, słynnego profesora historyi kościelnej, i Bunsena, wynalazcy analizy spektralnej.

Bebel przeprowadza następnie w swem dziele porównanie między kawalerami a żonatymi i wysnuwa z faktu, że śmiertelność u pierwszych jest większą niż u ostatnich wniosek, znajdujący powód ten śmiertelności w przymusowej czystości. Przeoczył niestety zupełnie, że zrównanie kawalerów z powściągliwymi bez wszelkich zastrzeżeń nie ma najmniejszej racyi, tem bardziej u mężczyzn.

Między kawalerami znajdują się i tacy, którzy skutkiem wyuzdań i powstałych z nich chorób nie mogą się poprostu żenić. Jeśli więc zestawimy razem kawalerów i powściągliwych, to mimowoli przypiszemy złe skutki erotycznych nadużyć, czystości. Nadto jest między kawalerami wielu słabowitych, głuchoniemych, ślepych, ułomnych, idyotów, obłąkanych, a pozamykani w więzieniach zbrodniarze należą także przeważnie do tej kategoryi. Mężczyźni mający jakieś niebezpieczne zajęcie, jak marynarze, żołnierze, dalej biedni, żenią się względnie rzadziej, a jakość kawalerów pogarsza jeszcze okoliczność, że wielu zdrowych i silnych emigruje ze swego kraju.

Z tej więc przyczyny śmiertelność w stanie kawalerskim jest większą niż u żonatych, a nie dlatego, że muszą żyć w powściągliwości. Żonaci hołdują wprawdzie rozkoszom, ale w małżeństwie istnieje bardzo wiele innych czynników, które wpływają dodatnio na stan zdrowia, jak regularny tryb życia, staranniejsza opieka w dniach zdrowia czy choroby i większa moralność.

Do rozstrzygnięcia tej kwestyi są o wiele racyonalniejsze od spostrzeżeń odosobnionych, zestawienia śmiertelności i długości życia ludzi, którzy jak katoliccy księża, zakonnicy i zakonnice z dobrej woli, bez przymusu wywołanego cielesnym lub duchowym stanem zdrowia żyją w celibacie.

Badania ekonomisty Westergaarda dały u katolickich księży w Anglii cyfrę śmiertelności równą cyfrze reszty całej męzkiej ludności. Riecke stwierdza, że z tysiąca mieszkańców płci męzkiej miasta Sztutgardu, liczących 25 lat, 435 doszło do 60 roku życia, z 1.000 lekarzy 368, z 1.000 pastorów protestanckich 640, z 1.000 księży katolickich 644.

O długości życia zakonników istnieją dane zebrane przez Deparcieux'ego, według których profesor Hegar zestawił porównawczą

statystykę między kawalerami, a żonatymi. Według niej umierało rocznie w latach 1858—1865 na 1000 osób:

W wieku od:	kawalerów:	zakonników:	żonatych:
20—25	12.88	8.03	8.92
25—30	10.17	8.76	6.24
30—35	11.51	9.58	6.82
35—40	13.15	11.81	7.52
40—45	16.62	13.94	9.55
45—50	19.60	18.50	11.47
50—55	25.80	24.73	15.61
55—60	32.10	25.15	21.5
60—65	45.92	42.52	32.6
65—70	58.50	57.82	44.8
70—75	85.1	80	71.5
75—80	123	111.11	114.5
80—85	202.7	135	182.8
85—90	268.4	169.23	228.6

W tablicy powyższej zasługuje na uwagę korzystny stosunek zakonników do reszty kawalerów.

Oldendorf przytacza w swej „Encyklopedyi nauk lekarskich“ tablicę ułożoną według Brune'a i Deparcieux'ego co do długości życia u żonatych i kawalerów. Pierwsi z nich, przeważnie urzędnicy stanu cywilnego, należeli do jednego ze stowarzyszeń niemieckich, mającego pod względem moralnym i materyalnym wielkie podobieństwo z instytucyą braci francuskich zakonnych, z których właśnie rekrutowali się w jego zestawieniu ci drudzy. Dlatego tabela ta ma istotną wartość, gdyż rezultaty u członków zamkniętych stowarzyszeń wypadają o wiele ściślej.

Średnia długość życia

kawalerów:	w wieku od lat:	żonatych:
32.17	30	31.96
28.50	35	28.24
24.75	40	24.77
21.42	45	21.40
18	50	18.13
15	55	15.02
12.17	60	12.18
7.25	70	7.44
3.67	80	3.79

Różnica w cyfrach jest niewielka i to raczej na niekorzyść żonatych co ma tem większą wagę, że zakonnicy narażają swe zdrowie w znaczniejszym stopniu przez pielęgnowanie chorych i czuwanie nocne. To samo, jak zauważa Hegar, należy uwzględnić u księży katolickich, szczególnie przy porównaniu z pasterzami protestanckimi. Księża czytają mszę na czczo, w niedzielę i święta muszą odprawiać całe nabożeństwo, częściej jeżdżą czy deszcz czy pogoda, o każdej porze dnia i nocy do chorych i umierających, a w czasie choroby brak im pieczołowitej ręki żony. Koszarowy system w klasztorach nie należy również do sprzyjających czynników hygienicznych tembardziej, że wspomniane zestawienie tej kategoryi ludzi pochodzi z czasów, kiedy jeszcze przy budowie i urządzaniu podobnych mieszkań nie miano pojęcia o najpierwszych zasadach współczesnej hygieny. O ile badania pozwalają na stanowczy wniosek, powściągliwość nie wywiera ujemnego wpływu na śmiertelność i długość życia. (C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Dr. Lucyan Rydel znakomity profesor okulistyki w uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł 27 Kwietnia. Cześć pamięci Męża wielkiego umysłu, wzniosłego charakteru i najlepszego opiekuna cierpiących.

* * *

Ofiarą duru osutkowego padli w dalszym ciągu lekarze: Dr. Kaźmierz Sobolewski w Winnikach, Dr. Leon Rosenbusch w Dolinie i Dr. Władysław Węgrzynowski w Zbarażu.

Z Sanoka donoszą nam, że w d. 11 kwietnia (wiadomość otrzymaliśmy już po wytłoczeniu numeru) zawiązał się tamże komitet dla korpusów wakacyjnych. Rozwinie on niezawodnie znakomitą działalność, gdyż i materyał jest po temu a powtóre że na czele

stanął Dr. Wł. Czyżewicz, znany z energii lekarz powiatowy a w skład Wydziału weszli pp. Leopold Biega, Adamczyk, ks. Mach, Sławiński, Tokarski, Wrześniowski, ludzie czynni i rozumiejący doniosłość instytucyi korpusów wakacyjnych, zwłaszcza w naszych stosunkach. Godzi się podnieść że cała sprawa wchodzi w życie z inicyatywy sanockiego Wydziału „Sokoła“.

Na kongresie dla medycyny wewnętrznej w Monachium. prof. Heubner miał wykład o zastósowaniu surowicy swoistej do leczenia błonicy. Zwrócił on uwagę, iż lek ten zmniejsza procent śmiertelności, że przy użyciu jego nie występują niebezpieczne objawy, a polecić można go tembardziej, iż dotychczasowe wyniki uprawniają do lepszych jeszcze nadziei w przyszłości.

Wydział lekarski U. J. uchwalił w wykonaniu postanowień fundacyi ś. p. protomedyka Dra Józefa Jakubowskiego, rozpisać cztery nagrody konkursowe i ogłosić w tym celu 12 tematów. Między innemi czytamy: O wpływie seroterapii na przebieg błonicy o ile pod tym względem poczyniono doświadczenia w naszym kraju. — Ze względu że jaskra (glaucoma) pojawia się u nas nierównie częściej niż gdzieindziej, zestawić i opracować wszechstronnie wszystkie przypadki tego cierpienia, spostrzegane w ostatnich 25 latach w stałej i ruchomej klinice okulistycznej U. J. a w szczególności starać się w tej monografii wykazać przyczynę. — Ze względu na szczupłość mieszkań niższych warstw ludności i brak urządzeń wentylacyjnych nawet w szkołach krakowskich, zbadać czy powietrze wydychane zawiera w sobie składniki trujące. — Badanie błony śluzowej ze względu na mikroby znajdujące się w przypadkach błonicy gardła. — Zbadanie etyologii dyzenteryi. — Postęp i rozwój polskich zdrojowisk i uzdrowisk w ostatnich ośmiu latach. — Mapa Galicyi wykazująca rozpowszechnienie się wola w różnych okolicach kraju. — Stosunek liczbowy matołectwa do wola w naszym kraju i sposoby leczenia, względem wytępienia matołectwa u nas. — Termin do 31 marca 1896.



ROZMAITOŚCI.

Zakład kąpielowy w Lubieniu odznaczający się wśród pokrewnych sobie źródeł siłą czynników chemicznych tak w wodzie jak i w borowinie, wprowadził w bieżącym roku znacznym wkładem, szereg ulepszeń wskazanych przez hygienę. Donoszą nam o ukończeniu robót wodociągowych, zapewniających zakładowi obfitość dobrej wody do picia, i o równie ważnem przeprowadzeniu kanalizacyi. Mieszkania wszystkie bez wyjątku odświeżono, zaopatrując je w urządzenie schludne i wygodne, a trudne do oczyszczenia materace z włosienia zastąpiono wszędzie sprężynowemi. Na karb dbałości zarządu zapisać należy sprowadzenie pierwszorzędnej restauracyi, dającej rękojmię dobrego pożywienia, tak ważnego w leczeniu kąpielowem.

Właściciel zdrojowiska br. Brunicki obowiązek swój pojął prawdziwie po obywatelsku, czyniąc wszystko, aby zachęcić publiczność do leczenia się w swojskich kąpielach.

Zakład wodoleczniczy w Szczawnicy „na Miedziusiu“. Dr. Kołączkowski, w zakładzie swym w Szczawnicy, wprowadza w bieżącym sezonie pożądaną nowość t. j. pensyonat, z zastósowaniem kuchni dyetetycznej. Drugą nowością będzie oświetlenie elektryczne. Dr. Kołączkowski pierwszy zreformował mieszkania w ten sposób, że wytynkował pokoje, powlókł pokostem podłogi, ganki i schody, zaprowadził meble łatwo oczyszczać się dające, spluwaczki porcelanowe z wodą karbolową a w dodatku przeprowadził dokładną asanacyę zakładu na Miedziusiu, przez wymurowanie kanałów, zaprowadzenie wodociągów o kutych żelaznych rurach i t. p.

Bliższe szczegóły podaje broszura Dr. Kołączkowskiego p. t. Zakład wodoleczniczy w Szczawnicy na Miedziusiu.

Pastylki sublimatowe. Okólnik Namiestnictwa brzmi jak następuje:

Ministerstwo spraw wewn. dowiedziało się ze sprawozdania jednej politycznej władzy krajowej, że urzędnicy sanitarni znajdywali pastylki sublimatowe do sporządzania płynów dezynfekcyjnych tak u akuszerek, jakoteż i w inwentarzu skrzyń ratunkowych osób nie należących do stanu lekarskiego, tak że wspomnione pastylki dostępne są także i dla niepowołanych. Okoliczność ta stała się już powodem tak rozmyślnego, jakoteż i przypadkowego narażania zdrowia i życia ludzkiego.

W celu powstrzymania dalszych nadużyć zwraca się uwagę że według orzeczenia najwyższej Rady zdrowia, pastylki sublimatowe należy uważać jako przetwór farmaceutyczny, który według postanowień rozporządzenia może być wydany tylko z aptek w oznaczonej dawce, a to jedynie za ordynacyą lekarza z napisem „do własnych rąk lekarza“.

Hygiena szkolna. Minister oświaty dr. Madeyski, wydał rozporządzenie do władz szkolnych co do ochrony zdrowia młodzieży i polepszenia warunków hygienicznych w lokalach szkolnych: Bezpośrednie lub z przeciwnej strony padające światło winno być przez odpowiednie urządzenie matowo-szarej rolety przyćmione. Przy oświetleniu sztucznem chodziłoby o zarówno dostateczne, jak i spokojne światło. Przy oświetleniu tablicy szkolnej zważać należy, ażeby ono nie migotało. Używanie otwartych płomieni gazowych uważa się za nieodpowiednie dla lokali szkolnych. Ośrodki lamp muszą znajdować się w należytem oddaleniu od głów uczniów, celem zneutralizowania ujemnego działania gorących płomieni. Temperaturę w szkole normować trzeba w czasie opalania między 13 a 16°. Powietrze w lokalu szkolnym winno możliwie niewiele różnić się od stanu powietrza po za szkołą, co się da uskutecznić przez częste odświeżanie. Urządzenia wentylacyjne, dotychczas praktykowane, nie wystarczają, dlatego też wypada otwierać okna latem przynajmniej w czasie pauz, zimą zaś po usunięciu uczniów z klasy lub po godzinach szkolnych. Wobec tego, że mokre palta i parasole, pozostawiane w klasie przyczyniają się niewątpliwie do zanieczyszczenia powietrza, poleca się dyrekcyom, ażeby postarały się o urządzenie odpowiednich garderob lub szaf w korytarzach. Niejednokrotnie już zwracano uwagę, na wadliwą pozycyę uczniów przy pisaniu lub rysunku, co skłania właśnie do obmyślenia w pierwszym rzędzie odpowiednich ławek, a uczniów różniących się we wzroście o więcej niż 12 ctm. należałoby pomieścić na specyalnych ławkach. Mianowicie trzeba wziąść pod uwagę wysokość ławki proporcyonalnej do korpusu ucznia. Wysokość ronda stołu i t. zw. dystansowe oddalenie. Doświadczenia lekarskie pouczają że pozycya krzywa uczniów zwłaszcza w niższych klasach, powoduje wykrzywienie kręgosłupa, że dalej pozycya przechylona naprowadza silne działanie płuc, wreszcie, że ustawiczne patrzenie na przedmioty z bliska wytwarza myopję nawet przy zdrowych oczach. W dalszym ciągu rozporządzenie ministeryalne kładzie nacisk na czyste utrzymanie całego budynku szkolnego: podłogi, schody i korytarze wy-

magają dla uchylenia szkodliwego zdrowiu kurzu — kilkakrotnie wycierania w tygodniu i kilkakrotnego gruntownego czyszczenia. Celem zapobiegania szerzeniu się zarazków, należy urządzić spluwaczki, ażeby uczniów odzwyczaić od spluwania na podłogę. Przełożeni klas winni być szczegółowo powiadamiani o wadliwościach słuchu i oczu swych uczniów, dla skorzystania z tego przy oznaczaniu miejsca w klasie. Szkoła bowiem jest obowiązaną, o ile jej sił starczy nietylko ochraniać powierzoną jej pieczy młodzież pod względem zdrowotnym, ale także winna w kierunku umysłowego kształcenia tak działać, ażeby niebezpiecznego przeciążenia nie dopuszczać. W tym celu trzeba zreformować plan lekcyi przez celowe rozłożenie przedmiotów szkolnych. Dla przestrzegania w przyszłości warunków hygienicznego bezpieczeństwa przy tworzeniu projektów nowych gmachów szkolnych, zarządza się, aby do każdego komitetu budowlanego dla szkół należał lekarz hygienista.

Badania uczniów. Dr. Kerr przedłożył zwierzchności szkolnej w Bradford tymczasowe doniesienie o wyniku badania 1332 dzieci. Wadę wzroku okazywało 6·1%, 1% używała okularów, 2·2% okazywało wady słuchu, jednak do wyleczenia; 117 dzieci było nierozwiniętych umysłowo a 113 cierpiało usterki mowy.

Domy dla robotników. Duńskie stowarzyszenia domów dla robotników zamknęło sprawozdanie następującymi cyframi: majątek wynosi 2.366.000 koron, na wiosnę przypadnie 23 nowych domów pod losowanie; ostatni dom wybudowany, nosi 1000 liczbę porządkową. Podczas gdy w Kopenhadze w l. 1885—1892 śmiertelność wynosiła 21·7 na tysiąc, w domach stowarzyszenia w których mieszka nad 7000 osób, w tymsamym czasie umarło 14·8 na tysiąc.

Mięso z Australii. W Wiedniu i Pradze wprowadzonono obecnie mięso wołowe z Australii wypadające w cenie znacznie taniej od krajowego. Transport koleją odbywa się w ten sposób, że części zaszyte w płótno, ułożone są w wagonie lub wiszą na hakach. W chłodniku znajduje się do 2500 kg. lodu, a każdy wagon zawiera 7000 kg. mięsa. Chłodne powietrze doprowadzają do wewnątrz rury wentylacyjne.

Zakaz całowania rąk. W niższych szkołach, szczególnie żeńskich, panuje zwyczaj całowania rąk nauczycielkom i katechetom. Otóż w Budapeszcie, na wniosek Rady szkolnej, poparty przez starszego fizyka miejskiego, który orzekł, że całowanie rąk, jak w ogóle wszelkie całowanie przyczynia się do rozszerzania chorób zakaźnych, magistrat

wydał cyrkularz do dyrektorów szkół stołecznych, w którym nauczycielom i nauczycielkom jak najsurowiej odtąd wzbroniono dawać się uczniom, a względnie uczennicom w ręce całować. Czy też w naszych szkołach kiedy to nastąpi?

Nieprawidłowości w budowie czaszki. Dr. Konrad w Hermanstadzie badał 100 uczniów równego wieku i znalazł, że dzieci, które okazywały nieprawidłowości w budowie czaszki, rychlej nużyły się umysłowo.

Korespondencya Redakcyi.

W. D. w J. Dziękujemy za pochlebne uznanie, zasługa to jednak autorów gromadzących się coraz liczniej koło naszego pisma, które też i zakres swój stopniowo rozszerzać poczyna.

Pani J. F. w K. Dla uwag Pani i w ogóle Czytelników chcących zabrać głos w „Przewodniku“, otwieramy nową rubrykę „Uwagi Czytelników“.

Nauczycielowi. O sposobach zapobiegania temu nałogowi, mówił między innymi Dr. Cohn profesor okulistyki w Wrocławiu, na zjeździe hygienicznym w Budapeszcie. Referat ukazał się w handlu księgarskim p. t. Was kann die Schule gegen Masturbation der Kinder thun? Możemy służyć streszczeniem referatu w języku francuskim.

Piśmiennictwo.

(Egzemplarze nadesłane Redakcyi).

Dr. Rosenblatt. Czy i jakie postępy poczyniliśmy w ostatnich czasach w leczeniu ostrego i przewlekłego nieżytu jelit u dzieci? Warszawa 1895.

Siegfried. Wie ist Radfahren gesund. Wiesbaden 1894.

XXII Sprawozdanie Tow. Opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie z r. 1894.

XIV Jahresbericht d. Vereins f. Kinderheilstätten an d. deutschen Seeküsten. Berlin 1894.

Montenius. Les enfants au bains de mer. Paris.

Dr. K. Majewski. Vor 100 Jahren, Beitrag z. Gesch. d. öst. Milit. Sanit. Wien 1895.

Dr. J. Jaworski. W sprawie społeczno lekarskiej słów kilka.

OD ADMINISTRACYI.

Wykaz Prenumeraty do 6 Maja 1895 roku.

Rada szkolna okręgowa Przemyśl. Ks. Krasnopera Józef Skoryki. Dr. Węgrzynowski Władysław Zbaraż. Dr. Zaleski Karol Sanok. Dr. Zgórski Tarnopol. Krumłowski Jan Kraków. Kólkiewicz Stanisław Lwów. Sołtysik Mieczysław Przemyśl.

Ogłoszenia.

W imieniu Tow. Opieki zdrowia. — Wydawca **Prof. Dr. H. Jordan.**

Czcionkami drukarni A. Słomskiego i Sp. w Krakowie.